



Z pamiętnika Wyzwolonej_1918 odc.19

2018-11-06

Prohibicja w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Kiedy opadły pierwsze emocje po odzyskaniu niepodległości, należało wprowadzić zasady funkcjonowania, jakby nie było, nowego państwa. Wśród licznych praw, zakazów i nakazów w latach 20-tych pojawiły się restrykcje dotyczące picia alkoholu. Ale zacznijmy od początku...

Tuż po wojnie statystyczny Polak wypijał średnio litr czystego spirytusu rocznie. Chociaż w porównaniu z późniejszymi latami nie były to duże ilości, polska działaczka ruchu kobiecego i prezes Towarzystwa „Trzeźwość” Maria Moczydłowska wpadła na pomysł wprowadzenia prohibicji w odrodzonej Polsce. Sufrażystka ta uważała, że alkohol jest trucizną, a wprowadzenie zakazu jego spożycia przyczyni się do poprawy zdrowia i wzmocni kręgosłup moralny społeczeństwa. Pomimo obaw dotyczących i tak już niewielkiego budżetu, polskim bojowniczkom o trzeźwość udało się przeforsować ograniczone możliwości zakupu alkoholowych trunków. Zwolennikom całkowitej abstynencji zabrakło zaledwie paru głosów do wprowadzenia całkowitej prohibicji.

Wedle ustawy z kwietnia 1920 roku nałożono ograniczenia sprzedaży na wszystkie napoje o zawartości alkoholu powyżej 2,5 procenta. Ustawa jednoznacznie zakazywała sprzedaży napojów o zawartości powyżej 45 procent, a jeden punkt sklepowy mógł przypadać na 2500 osób. Biorąc pod uwagę gęstość zaludnienia w wyzwolonym kraju często okazywało się, że w całej gminie znajdował się jeden sklep. Dodatkowo jasno określono gdzie mógł, a dokładniej, gdzie nie mógł powstać taki punkt sprzedaży napojów alkoholowych. Prawo zabraniało otwierania sklepów monopolowych lub karczm bliżej niż 300 metrów od szkół, kościołów, sądów, więzień, przystanków autobusowych i kolejowych oraz zakładów pracy zatrudniających powyżej 100 osób.

To jednak nie wszystko. Alkoholu nie można było spożywać we wszystkie święta kościelne i państwowe a także w dni wyborów, jarmarków, odpustów, nawet w dzień poboru do wojska! Jakby tego było mało prawo zakazywało handlu napojami alkoholowymi od godziny 15-stej w soboty, aż do godziny 10 w poniedziałek, czyli w dni wolne od pracy.

Mimo, iż prawo nie zakazywało całkowicie picia alkoholu, tak naprawdę trudno było znaleźć dzień, w którym można było legalnie oddać się alkoholowemu upojeniu. Dodatkowo alkohol był drogim towarem, więc nie każdego było stać na jego zakup. Oczywiście pojawiali się śmiałkowie, którzy zajmowali się produkcją bimbru, ale była to działalność wysoce ryzykowna. Tak zwani bimbrowcy byli bowiem szczególnie poszukiwani przez policję.

W obronie trzeźwości obywatele opowiadali się również księża i lekarze, przywołując niezliczone argumenty popierające zakaz spożywania alkoholowych trunków.

Jak się jednak okazało skromny budżet państwa nie podołał wprowadzonej częściowej prohibicji. Zapewnienia Moczydłowskiej mówiące o tym, że restrykcje dotyczące handlu alkoholem nie wpłyną na zasoby finansowe państwa, okazały się błędne. Brakowało środków na funkcjonowanie i rozwój Polski. Szukając sposobów na zwiększenie budżetu podjęto decyzję o



**Magiczny
Kraków**

monopolu alkoholowym. I tak w projekcie budżetu na 1938 rok założono dochody ze sprzedaży alkoholu na poziomie 10,9 % wpływów. Tym samym skończyła się prohibicja...